

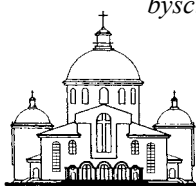
**I wszyscy zostali
napelnieni
Duchem Świętym**

Dz 2,4a

BRAT

— Parafia bł. Władysława z Gielniowa —

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

Rok XVI

Nr 5 (175)

Maj 2012



GADDI Taddeo, *Pięćdziesiątnica*, 1335-40, Orzech, 35 x 27 cm, Staatliche Museen, Berlin



Duch Święty naszym Ożywicielem

*To, co się z ciała narodziło, jest ciałem,
a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem.*

(J 1,36)

Czasem zastanawiamy się, dlaczego tak trudno nam wypełniać Boże Przykazania, zwłaszcza gdy nie traktujemy ich powierzchownie, ale chcemy naprawdę prowadzić chrześcijańskie życie. Odpowiedź, z pozoru prosta, w praktyce okazuje się dla wielu z nas trudnością.

Dopiero, gdy narodziimy się z Ducha, tak jak na to wskazał Pan Jezus w rozmowie z Nikodemem, możemy zacząć żyć i postępować według Ducha – czyli tak, jak tego chce Bóg. Dopiero poddanie swojej woli Duchowi Świętemu umożliwia nam kroczenie drogą chrześcijańskiego życia. I to właśnie okazuje się trudne. Bo jak tu zrezygnować z własnej woli, z tego, czego chcę ja?

Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy (Ga 5,25). Czy to oznacza, że mam przestać myśleć, a tylko ślepo podporządkowywać się temu, co mówi do mnie Duch Święty? Oczywiście nie. Sam Bóg dał nam rozum, byśmy go używali – i mamy z niego korzystać w rozpoznawaniu tego, do czego prowadzi nas Bóg poprzez swego Ducha.

Jednak często nasza wola to pragnienia „ciała”, emocje, namiętności, a nie droga przeznaczona nam przez Pana. *Oto, czego uczę; postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, czego chcecie (...)* Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: *nierząd, nieczystość, wyuzdanie, bałwochwalstwo, czary, nienawiść, spory, zawiść, gniewy,*

pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne (Ga 5,16-19a).

Życie według Ducha zaczyna się od gotowości szukania woli Boga i wypełnienia jej na tyle, na ile potrafimy. Postępując tak, wzrastamy w rozumieniu Bożej woli i z czasem coraz lepiej też wypełniamy ją. Sam Duch Święty pobudza nas do tego. *Albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z [Jego] wolą* (Flp 2,13). Duch Święty także sprawia, że wtedy gdy działamy, poddając się Jego kierownictwu, w naszym życiu zaczynają się pojawiać i dojrzewać dobre owoce. *Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie* (Ga 5,22-23a). Tego chyba pragniemy wszyscy. Wtedy właśnie dzięki zamieszkiwaniu w nas Ducha Świętego nasze ciała stają się prawdziwymi świątyniami, którymi są już od chwili, gdy uwierzyliśmy Chrystusowi.

Życie pod kierownictwem Ducha Świętego bywa pełne niespodzianek, bo Bóg przecież wie lepiej od nas, dokąd chce nas poprowadzić. *Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który się narodził z Ducha* (J 3,8). Jednak jest to życie najlepsze i najszczęśliwsze, ponieważ Bóg jest Miłością i pragnie największego dobra dla każdego z nas.

*Nagle dał się słyszeć z nieba szum,
jakby uderzenie gwałtownego wiatru,
i napełnił cały dom, w którym przebywali.
Ukazały się im też języki jakby z ognia,
które się rozdzieliły,
i na każdym z nich spoczął jeden.
I wszyscy zostali napełnieni Duchem
Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami,
tak jak im Duch pozwalał mówić.*

(Dz 2,2-4)

Duccio di Buoninsegna – Pięćdziesiątnica, 1308
Museo dell'Opera del Duomo, Siena



Jan Paweł II

Bądźmy otwarci na działanie Ducha Świętego

10 czerwca 2000 r., w wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego, na placu św. Piotra Jan Paweł II sprawował Eucharystię, w której uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy wiernych. W homilii nawiązał do obchodzonego w Kościele «Dnia refleksji nad obowiązkami katolików wobec innych: głoszenie Chrystusa, świadectwo i dialog». *Jeżeli synowie Kościoła – stwierdził Ojciec Święty – będą umieli pozostać otwarci na działanie Ducha Świętego, On pomoże im głosić, w sposób nacechowany szacunkiem dla innych przekonań religijnych, jedynie i uniwersalne orędzie zbawcze Chrystusa.*

Gdy (...) przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie (J 15, 26).

Te słowa ewangelista Jan usłyszał z ust Chrystusa w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy, w przeddzień męki. Szczególnie doniosłe brzmią one dla nas teraz w Pięćdziesiątnicę Roku Jubileuszowego, objawiając jej najgłębszą treść.

Aby pojąć to niezwykle doniosłe orędzie, trzeba trwać – jak uczniowie – w Wieczerniku. Dlatego Kościół trwał w Wieczerniku przez cały okres wielkanocny, m.in. dzięki odpowiednio dobranym tekstom liturgicznym. Zaś dzisiejszego wieczoru plac św. Piotra zamienił się w wielki Wieczernik, w którym nasza wspólnota gromadzi się, aby przywoływać i przyjmować dar Ducha Świętego.

Pierwsze czytanie, zaczerpnięte z księgi Dziejów Apostolskich, przypominało nam to, co stało się w Jerozolimie pięćdziesiąt dni po wydarzeniach Paschy. Przed swoim wstąpieniem do nieba Chrystus powierzył apostołom wielką misję: *Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem (Mt 28,19-20).* Obiecał im także, że po Jego odejściu otrzymają *innego Pocieszyciela*, który wszystkiego ich nauczy (por. J 14,16.26).

Ta obietnica wypełniła się właśnie w dniu Pięćdziesiątnicy: Duch, zstępując na apostołów, dał im potrzebne światło i moc, aby mogli nauczać narody, głosząc wszystkim Ewangelię Chrystusa. W ten sposób w tym owocnym napięciu między Wieczernikiem a światem, między modlitwą a przeżywaniem, narodził się i żyje Kościół.

Obiecując Ducha Świętego, Jezus mówił o Nim jako o *Pocieszycielu, Paraklecie*, którego miał posłać od Ojca (por. J 15,26). Mówił o Nim jako o *Duchu Prawdy*, który miał doprowadzić Kościół do pełni prawdy (por. J 16,13). Wyjaśnił przy tym, że Duch Święty da o Nim świadectwo (por. J 15,26), lecz zaraz potem dodał: *Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku (J 15,27).* Teraz, gdy w dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstępuje na wspólnotę

zgrupowaną w Wieczerniku, rozpoczyna się to podwójne świadectwo: świadectwo Ducha i świadectwo apostołów.

Świadectwo Ducha jest ze swej natury Boskie: wypływa z głębi tajemnicy trynitarniej. Świadectwo apostołów jest ludzkie: jest przekazywaniem – w świetle objawienia – ich doświadczenia życia u boku Jezusa. Kładąc podwaliny Kościoła, Chrystus przypisuje wielkie znaczenie ludzkiemu świadectwu apostołów. Pragnie, aby Kościół żył historyczną prawdą o Jego wcieleniu, ażeby za sprawą świadków była w nim zawsze obecna i czynna pamięć o Jego śmierci na krzyżu i o zmartwychwstaniu.

Wy też świadczycie (J 15,27). Ożywiany przez dar Ducha Świętego Kościół miał zawsze bardzo głęboką świadomość tego zadania i wiernie głosił ewangeliczne orędzie w każdym czasie i miejscu. Czynił to, okazując szacunek dla godności narodów, dla ich kultury i tradycji. Kościół bowiem dobrze wie, że powierzone mu Boże orędzie nie jest wrogiem najgłębszym dążeniom człowieka; przeciwnie, zostało objawione przez Boga, aby zaspokoić – ponad wszelkie oczekiwania – głód i pragnienie ludzkiego serca. Właśnie dlatego Ewangelii nie można narzucić, ale trzeba ją proponować, bo tylko wówczas, gdy zostaje przyjęta dobrowolnie i z miłością, może skutecznie oddziaływać.

Podobnie jak w Jerozolimie w dniu pierwszej Pięćdziesiątnicy tak i w każdej epoce świadkowie Chrystusa, napełnieni Duchem Świętym, czuli się przynagleni, by iść do ludzi i w różnych językach opowiadać o wielkich dziełach dokonanych przez Boga. Dzieje się tak nadal także w naszej epoce. Ma to podkreślić obchodzony dziś jubileuszowy «Dzień refleksji nad obowiązkami katolików wobec innych: głoszenie Chrystusa, świadectwo i dialog».

Refleksja, do jakiej jesteśmy wezwani, nie może przede wszystkim pominąć tematu, jakim jest działanie Ducha Świętego w jednostkach i społecznościach. To Duch Święty rozsiewa «ziarna słowa» w różnych tradycjach i kulturach, przygotowując mieszkańców różnych części świata na przyjęcie ewangelicznego orędzia. Ta świadomość musi kształtować w uczniu Chrystusa postawę otwartości i dialogu w stosunku do ludzi o innych przekonaniach religijnych. Naszą powinnością jest zatem wsłuchiwanie się w to, co Duch Święty może podszepnąć także «innym». I oni są w stanie dostarczyć nam pożytecznych wskazań, pomocnych do głębszego zrozumienia tego, co chrześcijanin już otrzymał w «depozycie objawienia». W ten sposób dialog pozwoli mu otworzyć drogę dla głoszenia, które będzie lepiej przystosowane do indywidualnej sytuacji słuchacza.

Jednakże czynnikiem decydującym o skuteczności przeżywania pozostaje świadectwo życia. Tylko człowiek wierzący, który żyje tym, co wyznaje ustami, ma szansę znaleźć posłuch. Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że czasem okoliczności nie pozwalają na otwarte głoszenie Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela wszystkich. Właśnie wówczas świadectwo życia nacechowanego szacunkiem, czystego, oderwanego od bogactw i wolnego w obliczu potęg tego świata, jednym słowem świadectwo świętości, choćby składane w ukryciu, może ujawnić całą swoją moc przekonywania.

dokończenie na str. 5 

O. Cyprian Moryc OFM Trudne piękno

Drodzy w Chrystusie! W Ewangelii przed chwilą usłyszeliśmy: „Nauczyciel pyta, gdzie jest izba, w której mogę urządzić Paschę ze swymi uczniami”.

To jest pytanie o nasze serca. Ta izba to nasze serca. W tej wyjątkowo pięknej świątyni, a jednocześnie w tym niezwykle pięknym czasie Wielkiego Tygodnia – Tak, to nie pomyłka ten czas jest piękny, ale... To jest trudne piękno. To jest głębia, majestat i splendor ofiarnej miłości, ponieważ: „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” – nie mogę powstrzymać się od odczytania fragmentu refleksji Heschela o pięknie. Proszę, posłuchajcie.

„Zostały sobie poślubione. Sztuka stała się partnerką religii, a ich intymny związek okazał się niezwykle płodny. Jedynie dzięki religii i kultowi świadomość wyższych praw mogła dojrzeć i zostać narzucona „artyście, który w przeciwnym razie puściłby wodze wyobraźni stylu”.

Tutaj, w świątyni, artyści podjęli pierwsze kroki w kierunku tego, co wzniosłe. Religia i kult inspirowały artystę do wykonywania wizerunków pełnych majestatu, wspaniałych świątyń i napawających czcią ołtarzy, które z kolei pobudzały serce oddających cześć do większej pobożności. Czymże byłaby sztuka bez religijnego zamysłu tajemnicy i tego, co najważniejsze, a zarazem jakże ponura byłaby religia bez bohaterских prób artysty, by to, co tajemnicze, wcielić w formy widzialne, by wyprowadzić wizję z ciemności serca i bezmiar nieobecności Bóstwa

wypełnić światłem ludzkiego geniuszu. Prawica artysty usycha, kiedy zapomina on o tym, że Bóg jest najważniejszy, a serce religijnego człowieka niejednemu raz ogarnęła drętwa, gdy zabrakło śmiałej ręki artysty. Sztuka zdawała się jedynym objawieniem wobec przepastnego milczenia Bóstwa. Widok wielkich dzieł sztuki wprawia nas w podziw. W najgłębszym sensie tych słów przedstawiają one ludzką próbę wystawiania dzieł Bożych.”

I uświadamiamy sobie jeszcze jeden powód, by przywołać tajemnicę Piękna. Jest nim Władysław z Gielniowa, jeden z pierwszych polskich poetów. On jest dziś naszym mistrzem. Przewodnikiem wielkotygodniowych ścieżek. Życie człowieka, każdego z nas, nasze istnienie, każdy nasz dzień ma wartość nieocenioną, wielką. My tego jednak nie doceniamy, ale mimo to istnienie jest cudem, jest łaską, jest czymś wyjątkowym. Każdy dzień, każda chwila jako Boży dar, jako

Boże dzieło są nieocenione i piękne. „Kim jest człowiek, że się o niego troszczysz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od aniołów” – woła zdumiony Dawid w Psalmach. Ale jest taki czas szczególny, wprost nazwany wielkim. Wielki Tydzień. Czas, w którym Bóg upomniał się o swe dzieci, Stwórca pochylił się nad swoim stworzeniem. Chrystus Zbawiciel oddał życie przez haniebną śmierć krzyżową – jeszcze raz wypada powtórzyć słowa Chrystusa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” i słowa Apostoła Pawła: „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie – nie mogę odrzucić łaski Chrystusowej”.

Wielki Tydzień – największa i autentyczna miłość. Trudne Piękno. To w tej świątyni w Wielki Piątek 1505 roku, Władysław z Gielniowa unosił się nad kazalnica porwany zachwytem dla trudnego, bolesnego piękna.

„Piękno zbawi świat, jakie to piękno? Jest na świecie tylko jedna nieskończenie piękna istota – to Chrystus” – słowa Dostojewskiego.

Podczas tego pamiętnego kazania, które okazało się zresztą ostatnim kazaniem Gielniowczyka, Bóg zawiesił prawa natury, aby wyrazić aprobatę dla tej bogobojności, którą objawiał Mistrz Pasji Władysław z Gielniowa. To był autentyczny uczeń świętego Franciszka – Stygmatyka z Asyżu. Franciszek medytując, płakał i żalił się, że „miłość nie jest kochana”, wędrował przez wioski i miasteczka średniowiecznej Italii wygłaszając orędzie nagości Chrystusa.

Z miłości do człowieka Chrystus ogołocił samego siebie, wyniszczył siebie aż do krzyżowej śmierci.

Franciszek płakał nad chłodem ludzkich serc. Płakał też Władysław. To był prawdziwy, średniowieczny chrześcijanin, dla którego Jezus był w centrum życia, w centrum zainteresowania.

On znał Chrystusa z osobistej zażyłości – długich godzin samotnej medytacji. Znał Chrystusa ukrytego w Słowie, w pieśniach i Psalmach śpiewanych w chórze z braćmi. Były to nabożeństwa bardzo uroczyste, podniosła liturgia w języku łacińskim, a Mistrz Władysław namaszczone Duchem, układał poetyckie strofy w prostym języku ludu, po polsku, tak by wszyscy mogli śpiewać o miłości sprzedanej, wzgardzonej i przybitej do Krzyża. Tym sposobem stał się „ojcem ojców polskiej poezji”, polskiego języka.

Te przeżycia były pogłębiane poprzez formy teatralne, inscenizacje wydarzeń ewangelicznych. Takie wstrząsające misterium o rodowodzie średniowiecznym przetrwało do dziś w Kalwarii Zebrzydowskiej. Tłumy przychodzące tam każdego roku bardzo emocjonalnie przeżywają dramat pasyjny – do niedawna na przykład aktor grający rolę Judasza musiał salwować się ucieczką przed pielgrzymami przejętymi



Bł. Władysław z Gielniowa, Cyprian Moryc

Jan Paweł II

Bądźmy otwarci na działanie Ducha Świętego

dokończenie ze str. 3

Jest też oczywiste, że stanowczość w dawaniu świadectwa o Chrystusie mocą Ducha Świętego nie przeszkadza we współpracy z wyznawcami innych religii w służbie człowiekowi. Przeciwnie, przynagla nas do współdziałania z nimi dla dobra społeczeństwa i pokoju w świecie.

U zarania trzeciego tysiąclecia uczniowie Chrystusa są w pełni świadomi, że świat jest jak gdyby «mapą różnych religii» (*Redemptor hominis*, 11). Jeżeli synowie Kościoła będą umieli pozostać otwarci na działanie Ducha Świętego, On pomoże im głosić, w sposób nacechowany szacunkiem dla innych przekonań religijnych, jedyne i uniwersalne orędzie zbawcze Chrystusa.

On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku (J 15,26-27). W tych słowach zawarta jest cała logika Objawienia i wiary, którą żyje Kościół: świadectwo Ducha Świętego, które wypływa z głębi tajemnicy trynitarnego Boga, i ludzkie świadectwo apostołów, związane z ich historycznym doświadczeniem Chrystusa. I jedno, i drugie jest nieodzowne. Co więcej, jeśli przyjrzeć się

im uważniej, mamy tu do czynienia z jedynym świadectwem: to Duch Święty bowiem przemawia wciąż do współczesnych ludzi językiem i życiem obecnych uczniów Chrystusa.

W dniu, w którym uroczystie obchodzimy pamiątkę rodzin Kościoła, chcemy ze wzruszeniem wyrazić wdzięczność Bogu za to dwojakie, a w istocie rzeczy jedyne świadectwo, które ogarnia całą wielką rodzinę Kościoła od dnia Pięćdziesiątnicy. Chcemy dziękować za świadectwo pierwszej wspólnoty jerozolimskiej, które dzięki pokoleniom męczenników i wyznawców stało się w ciągu stuleci dziedzictwem niezliczonych mężczyzn i kobiet na całym świecie.

Umocniony pamięcią o pierwszej Pięćdziesiątnicy Kościół znów przeżywa dziś oczekiwanie na nowe zesłanie Ducha Świętego. Trwając jednomyślnie na modlitwie razem z Maryją, Matką Jezusa, woła nieustannie: Niech zstąpi Duch Twój, o Panie, i odnowi oblicze ziemi! (por. Ps 104 [103],30).

Veni, Sancte Spiritus: Przyjdź, Duchu Święty, roznieć w sercach Twoich wiernych płomień Twej miłości!
Sancte Spiritus, veni!

opr. mg/mg

Copyright © by L'Osservatore Romano (10/2000)
and Polish Bishops Conference

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/zeslanie_10062000.html

do głębi dramatem zdrady. Znam to z opowieści mojej babci. To wyjątkowa szkoła modlitwy; „aż do zauroczenia serca” jak nas na nowo uczył Jan Paweł II.

Co charakteryzowało pobożność Władysława z Gielniowa? Z pewnością miłość Krzyża, on za świętym Pawłem i Franciszkiem powtarzał wciąż: „nie daj Boże, bym się chlubił z czego innego jak tylko z krzyża Jezusa” oraz „z Chrystusem zostałem przybity do krzyża”.

W tej świątyni są wizerunki, rzeźby i obrazy Władysława, które ten pasyjny rys jego duchowości manifestują. O tu, nad wejściem do kaplicy-mauzoleum anioł trzyma w dłoniach figurę Chrystusa biczowanego u kamiennej kolumny.

My, żyjąc dziś w kulturze nieokiełznanej i bezkrytycznej konsumpcji, czy możemy zrozumieć duchowość pasyjną, czy możemy się chlubić z krzyża?

Raczej, za świętym Pawłem należałoby wołać: „wielu postępuje jak wrogowie krzyża, ich Bogiem brzuch a chwała w tym, czego winni się wstydić”. Współczesny człowiek raczej boi się, że takie intensywne, mało estetyczne rozmyślanie go zabije, zniszczy, że się ze strachu i przerażenia wyalienuje. To jednocześnie nie przeszkadza chłonać z publikatorów drastycznych scen przemocy i gwałtu...

Ale spójrzmy na wyjątkową osobowość Franciszka i Władysława. Przecież oni rozwinęli niespotykaną, ponadprzeciętną wrażliwość. Prezentowali w swym głębokim życiu tak wiele talentów i darów. Oni przynieśli, zgodnie z obietnicą Jezusa obfity owoc. Okazuje się, że intensywne rozmyślanie o ofiarnej i zbawczej miłości rodzi siły witalne, daje moc ducha. Okazuje się, że Bóg nie jest wrogiem naszego postępu,

osobistego i społecznego rozwoju. Właśnie, według nauki Jezusa, to jest prawdziwa chwała Boża – „przynieść obfity owoc”, pomnożyć talenty; „kto ma, temu będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie”.

Tu trzeba mocno podkreślić – rozpamiętywanie Męki Pana uzdrawia, wrywa z alienacji. Słowo Boże mówi: „w Jego ranach jest nasze zdrowie, krwią ran Jego zostaliśmy uzdrowieni”. Dziś mamy na nowo „patrzeć na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala”, by znaleźć uzdrowienie z egoizmu, najdziwniejszych alienacji i zagubienia, obojętności. By znaleźć utraconą radość życia i głęboki pokój. Prezentujemy niestety nader często postawę duchowej i społecznej ospałości – rodzaj duchowego minimum socjalnego, często żenującą bylejałość i antyświadectwo.

Nie wystarczy być pocziwym, dobrodusznym. Trzeba z pocziwego stać się wielkim! Z dobrodusznego heroicznym! Od szarej zwyczajności przechodzić do heroizmu wiary. Czy Jezus nie powiedział do nas: „Bądźcie doskonali jak Ojciec wasz niebieski...” Dziś światu i Kościołowi potrzeba mistrzów i herosów wiary! Taki był Franciszek, takim właśnie był Władysław z Gielniowa. Oni prezentowali trudne piękno, trudną wielkość, do których i my jesteśmy wezwani.

O. Cyprian Moryc, kazanie wygłoszone
w ramach modlitwy o kanonizację
Błogosławionego Władysława z Gielniowa
w pobernardyńskim kościele Świętej Anny
w Warszawie w Wielką Środę 2012 roku.

Siostra Łucja i Polska

Skąd miłość Siostry Łucji do naszej Ojczyzny? Skąd tyle ciepłych słów i znamiennych gestów wobec Polaków przekraczających próg klasztoru w Coimbrze? Nawet w uroczystościach pogrzebowych Siostry Łucji polskiemu kapłanowi wyznaczono miejsce tuż obok głównych celebransów liturgii pogrzebowej. Czym zasłużyliśmy sobie na takie wyróżnienie?

Siostra Łucja dobrze знаła Polskę – tę oglądaną z perspektywy wiary. Wiedziała, że kraj nasz od wieków stanowi bastion prawdziwej maryjności, że nie ma w naszej ojczyźnie domu, w którym nie królowałaby Madonna z Jasnej Góry. Dobrze znała najnowszą historię Polski – znowu tę z nieba widzianą. Wiedziała wszystko o fatimskiej drodze, na którą pchnął nasz naród kard. Hlond – wielki prorok „zwyctwa, które przyjdzie przez Maryję” i po której prowadził nas kard. Wyszyński – cały zawierzony Matce Bożej. („Przyjdą nowe czasy – mówił na łożu śmierci Prymas Tysiąclecia. – Będą wymagały nowych światła. Bóg da je w swoim czasie.” Być może jego proroctwo wypełnia się dzisiaj i każe Polsce przypomnieć sobie rok 1946 i odnowić go w obliczu nowych zagrożeń.)

Przyjaźniła się mistyczną przyjaźnią z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Znała akt oddania naszego kraju Niepokalanemu Sercu Maryi i nie dziwiła się, że „błędy Rosji” zaczęły ustępować począwszy od Polski. O Polakach zawsze mówiła z wielką miłością i szacunkiem. Miała do nich swoistą słabość: kochała polskich karmelitów, otaczała wielkim szacunkiem Kustosza Sanktuarium Fatimskiego w Zakopanem. To z nią konsultował on wszystkie pozycje wydawane w ramach zakopiańskiej „Biblioteki fatimskiej”. Dzięki temu polska fatimiologia uchodzi za najlepszą i najbardziej pogłębioną na świecie. To wspomnianemu kustoszowi „Polskiej Fatimy” wizjonerka zezwoliła w sierpniu 2003 r. na jedyną w życiu sesję zdjęciową, w której pozowała przy swej umiłowanej figurze Niepokalanego Serca Maryi z klasztoru w Coimbrze. Doskonale wiedziała o roli, jaką Polska odgrywa w nawróceniu Rosji – że jest przyczółkiem Fatimy na duchowym, maryjnym froncie wschodnim, że z naszych ziem przyjdzie spełnienie proroczej wizji św. Maksymiliana, który zapowiadał, że na Placu Czerwonym stanie figura Niepokalanego Serca Maryi. Polska – to była jej druga ojczyzna.

Znała przyszłość i chyba mówiła najbliższym co nieco o Polsce, bo okrucy jej słów przekazywał nam kilkakrotnie rektor Fatimy, ks. Luciano Guerra. Te proroctwa z jednej strony mówiły o lepszych czasach, które czekają nas za kilka, kilkanaście lat. Z drugiej zapowiadały okres katakumb, przesładowania i poddanie naszego narodu próbie wiary. Gdy ktoś pyta, co to wszystko ma znaczyć, co nas czeka, odpowiedź z Fatimy pada zawsze ta sama: nie patrzcie w przyszłość, lecz spoglądajcie na dzień obecny. Dziś jest czas nawrócenia, dziś jest czas spełnienia prośb Matki Bożej Fatimskiej. A jutro zawiercie Jej matczynej trosce... Nie zawiedziecie się. Ani jako poszczególni ludzie, ani jako naród.



Bł. Jan Paweł II i siostra Łucja

Skąd ta miłość Siostry Łucji do Polski?

Wszystko zaczęło się od jej listu datowanego na 1940 r. Ale najpierw sięgnijmy jeszcze głębiej w przeszłość.

Wiemy, że dnia 13 maja 1930 r., dokładnie 13 lat po rozpoczęciu objawień fatimskich, Kościół oficjalnie potwierdził wiarygodność objawień Matki Najświętszej w Cova da Iria. Dodajmy, że jak wskazuje fatimska dokumentacja znaczącą rolę w uznaniu objawień miała postawa Siostry Łucji i jej matki. Okazuje się bowiem, że biskup Lizbony wielokrotnie spotykał się z wizjonerką i jej matką, że uważnie obserwował ich zachowania, badał sposób myślenia, rozeznawał ich życie wewnętrzne. Do prawdziwości świadectwa Łucji przekonały go cnoty dziewczynki, już w owym czasie heroiczne (podobnie jak heroiczne były cnoty Franciszka i Hiacynty, oficjalnie potwierdzone aktem ich beatyfikacji). Biskup podziwiał przede wszystkim jej głęboką wiarę, jej pokorę, jej prostotę i niemyślenie o sobie. Uznał, że ktoś taki nie może kłamać. Kiedy specjalna komisja kończyła badanie fenomenu objawień fatimskich, „świętość” Łucji była dużym argumentem przemawiającym za prawdziwością nadprzyrodzonych zjawisk z Cova da Iria.

Znamienne, że już rok później w Portugalii dochodzi do głosu autorytet Siostry Łucji. To jej apele sprawiły, że w 1931 r. biskupi i lud Portugalii poświęcili swój kraj Niepokalanemu Sercu Maryi. Prosiła o to fatimska wizjonerka, wskazując cel bardzo konkretny: oddanie się Matce Bożej miało nie dopuścić do rozprzestrzenienia się działań wojennych z terenu sąsiedniej Hiszpanii, w której komuniści wywołali wojnę domową. Siostra Łucja była przekonana – i to przekonanie udzieliło się innym – że skoro poświęcenie Rosji, o które prosiła Pani Fatimska, ma moc zmienić losy świata, to poświęcenie narodu zmieni losy mieszkającego w Portugalii ludu.

Nie miejsce i czas, by wchodzić tu w historyczne szczegóły, dość powiedzieć, że dzięki uroczystemu poświęceniu Portugalii została w sposób cudowny ocalona przed rewolucją komunistyczną niszczącą sąsiedni kraj. Nic więc dziwnego, że w 1938 r., w obliczu zbliżającej się wojny światowej, ponowiono poświęcenie narodu Niepokalanemu Sercu Maryi.

W konsekwencji znowu napotykamy fakt po ludzku niezrozumiały – Portugalia do końca wojny zdołała zachować swoją neutralność!

Nie były to jedyne owoce wspomnianych poświęceń. Akty te umożliwiły zaistnienie tak zdumiewających zmian w kraju objawień fatimskich, że w roku 1942, kardynał Cerejeira, patriarcha Lizbony, mógł w ramach obchodów srebrnej rocznicy objawień powiedzieć słowa: „Jeśli ktoś przed dwudziestu pięciu laty zamknąłby oczy, aby stworzyć je ponownie dzisiaj, nie poznałby Portugalii, tak głębokie i rozległe zmiany dokonały się za sprawą skromnego i niewidzialnego czynnika – objawień Najświętszej Maryi Panny w Fatimie”.

W tym momencie na zachwycająco bliskiej orbicie objawień fatimskich pojawia się Polska. Możemy być z tego dumni: byliśmy pierwszymi, którzy weszli na szlak wskazany przez orędzie z Fatimy! Stało się to w roku 1946, i to znowu za sprawą Siostry Łucji. Nasz przykład pociągnął niebawem inne kraje. Rok później podobnego aktu dokonała Austria i Węgry, w 1954 r. – Niemcy i Hiszpania, w 1959 – Włochy, w 1960 – Szwajcaria. Potem przyszła kolej na Japonię, a już zupełnie współcześnie na Irak.

Nie trzeba przypominać tamtych lat, niech o tym piszą historycy. Dość przypomnieć, że w 1945 r. nasza Ojczyzna stała w obliczu zagrożenia wolności wiary i Kościoła. Można było spodziewać się najgorszego: prześladowań katolików, więzienia kapłanów i biskupów i skazywania ich na śmierć, przejmowania świątyń na cele „użyteczności ludowej”. Przecież tak było w Rosji, która teraz całkowicie kontrolowała nasze ziemie. Wtedy do kraju powrócił z wygnania kard. Hlond, ten sam, który na łożu śmierci prorokował: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny”, ten sam, który wraz z kard. Sapięgą wielokrotnie rozmawiał z papieżem o dokonaniu przez Najwyższego Pasterza akcie poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi z 1942 r. Mamy powody, by twierdzić, że kiedy Pius XII spotkał się z powracającym do kraju Prymasem Polski, rozmawiał z nim oraz z kardynałem krakowskim

o konieczności poświęcenia naszej ojczyzny Niepokalanemu Sercu Maryi. Nieprzypadkowo prymas Wyszyński mówił na pogrzebie kard. Sapięhy, że ten wielki mąż Boży „w przedziwnej alchemii polskiej duszy przepracowywał wszystkie rzymskie moce na polski chleb”.

Kardynałowie usłyszeli o poświęceniu w duchu fatimskim z ust papieża Piusa XII, który był gorącym propagatorem orędzia z Fatimy, w dużym stopniu inspirowany przez samą Siostrę Łucję. Ta zdążyła napisać już do niego kilka listów. Najważniejszy dla nas przytaczamy poniżej, być może

że Ojciec Święty odczytał go naszym Pasterzom: list jest datowany na dzień 2 grudnia 1940 r. Siostra Łucja pisała do Ojca Świętego następujące słowa:

„Ojciec Święty, jeśli nie mylę się w swym zjednoczeniu duszy z Bogiem, to Pan nasz obiecał roztoczyć specjalną opiekę nad Portugalią w czasie tej wojny ze względu na poświęcenie narodu Niepokalanemu Sercu Maryi przez biskupów portugalskich, jako dowód łask, jakie będą udzielone innym narodom, jeżeli – jak Portugalia – poświęcą się Jemu.” A więc – tłumaczył papież słowa Siostry Łucji – również inne narody mogą oczekiwać niezwykłych owoców oddania się Niepokalanemu Sercu Maryi! Dlaczego nie dokonać tego aktu w Polsce?



Bł. Jan Paweł II przed figurką MB Fatimskiej

W tym miejscu rozpoczyna się historia orędzia fatimskiego na polskich ziemiach.

Decyzja o poświęceniu narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi zapadła na Jasnej Górze podczas plenarnej Konferencji Episkopatu Polski, która miała miejsce w dniach 3-4 października 1945 r., a więc w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych i u progu życia Kościoła w zupełnie nowej dla niego sytuacji. Nic więc dziwnego, że poświęcenie przygotowywano w konspiracji. W oficjalnym komunikacie wydanym po zakończeniu obrad nie wspomniano ani słowem o podjętej decyzji powtórzenia na ziemiach polskich aktów episkopatu portugalskiego.

dokończenie w następnym numerze BRATA
źródło: <http://www.sekretariatfatimski.pl/>



Siostra Marianna

SIOSTRO... rozmowa 4

– Dziś, siostrze, chciałam spytać o temat trudny, bo tyle się słyszy o bogactwach klasztorów czy ogólnie, osób duchownych... Niech siostra powie mi, na czym polega ubóstwo, jeśli ma się wszystko, co potrzeba?

– Nie, Elu, nie wszystko. Najpierw – o wszystko należy poprosić przełożonych z przygotowaniem się wewnętrznym, że nie na wszystko otrzyma się zgodę. Nic się nie daje, ani nie przyjmuje bez ich wiedzy. Niczym się też na własną rękę nie dysponuje – wszystko jest bowiem własnością wspólnoty.

– Ojej! A któż tego upilnuje?!

– Kiepski to by był zakonnik, gdyby zachowywanie ślubów, które złożył dobrowolnie, i wypełnianie prawa zakonnego zależało od tego, czy ktoś go pilnuje czy też nie... Zakonnik to ktoś, kto prawo Boże i zakonne ma wypisane w sercu i nie ma problemu z chęcią zachowania tego, co uroczyście Bogu ślubował. Na straży tego stoi sumienie człowieka. Zresztą, jeśli ktoś ma potrzebę, aby ktoś inny wciąż na niego patrzył, bo wtedy jest bardziej karny, to wystarczy, gdy uświadomi sobie, że Bóg stale nas widzi i w swej miłości pragnie, byśmy postępowali dobrą, prawą drogą.

– Siostrze, ale przecież zakony prowadzą wielkie dzieła: szpitale, domy opieki, szkoły, przedszkola, internaty, wydawnictwa, prowadzą rekolekcje czy katechizację, posługują się środkami audiowizualnymi, wchodzą do mass mediów... To wymaga niesamowitych funduszy. Chyba nie powie siostra, że posługują się niebiańskimi żetonami, czy nadprzyrodzoną kartą kredytową?

– Oczywiście, że nie. Prowadzi się normalne gospodarowanie pieniędzmi. Tylko chodzi o to, że wszystkie fundusze idą na apostołstwo, a nie na jakieś zbędne wydatki. Oczywiście, ktoś niewierzący może uznać, że dom rekolekcyjny czy dom opieki z kaplicą to jest zbędny wydatek, ale rozmawiamy na płaszczyźnie wiary i uznania dla pewnych potrzeb duchowych człowieka, prawda?

– Tak. Ale czy to znaczy, że siostry osobiście nic nie mają?

– Oczywiście, że mają. To, co każdemu człowiekowi jest potrzebne do życia tzw. rzeczy osobistego użytku. Ale – ile tego jest – to już zależy i od duchowości danej wspólnoty zakonnej, i od indywidualnego ustawienia wewnętrznej duchowości człowieka. Są też sytuacje szczególne, np. chora siostra potrzebuje więcej, chociażby lekarstw, niż ktoś zdrowy. Mądry św. Benedykt mówi, że „kto potrzebuje mniej, niech się nie smuci, kto potrzebuje więcej, niech się nie wynosi z powodu miłosierdzia, jakie mu okazano”. Ale rzeczywiście jest wiele sióstr, które mają tylko najniezbędniejsze rzeczy.

– To wymaga dużego wysiłku...

– Może i nie... z reguły te siostry, które mają mało rzeczy, mają jednocześnie dużo radości i są bardzo szczęśliwe. Nie zajmują się rzeczami, więc mają więcej wolnego serca dla ludzi. To są te osoby, które cierpliwie wysłuchają innych, dobrze doradzą, umieją prawdziwie pocieszyć. Są jakoś tak

wewnętrznie wolne. Zresztą, skoro lubisz poezję ks. Twardowskiego, to zacytuję ci ten sam wiersz, co poprzednio, tylko następną zwrotkę:

„Daj nam ubóstwo, a nie wyrzeczenie,
Radość, że można mieć niewiele rzeczy”

– Radość, że można mieć niewiele rzeczy”... to naprawdę piękne określenie, siostrze. Ja też zauważyłam, że mężczyźni mają mnogość rzeczy. Gdy byłam małą dziewczynką, nie miałam pieniędzy i nie miałam zbyt wielu udogodnień, a łatwiej mi przychodziła radość i częściej czułam się szczęśliwa.

– Zapomnieliśmy, my ludzie, o tej podstawowej prawdzie życia: serce człowieka jest zbyt wielkie i zbyt wielkimi pragnieniami wypełnione, do zbyt wielkich rzeczy stworzone, by mogła je zapełnić mnogość przedmiotów. Nawet drugi człowiek nie zaspokozi w pełni pragnień ludzkiego serca. Zostaje wewnętrzny głód czegoś większego. To jest miejsce dla Pana Boga. Niektórzy to w życiu odkryli i są szczęśliwi.

– A jeśli siostra coś dostanie od kogoś w darze, to może to sobie wziąć?

– Są sytuacje, że moralnie nie może. A jeśli przyjmuje – to dla wspólnoty. Przynosi to przełożonej, a ona decyduje, komu to jest najbardziej potrzebne. Bywa często, że otrzymuje to ta siostra, która przyniosła dar.

– A siostrze, tak na co dzień... Jak rozdzielać w każdej sytuacji to, co konieczne, od tego, co zbędne?

– Wiesz, Elu, dla chrześcijanina wzorem, także wzorem ubóstwa, jest Chrystus. Kontemplacja Jego życia jest dla mnie osobiście świetną odtrutką na materialne żądze. Bez domu, bez pieniędzy (nawet na podatek wziął statera od Piotra, czy nawet lepiej – od ryby), jedna szata, jedzenie jakie Mu przynieśli, śmierć bez odzienia, grób podarowany... Czy nie jest to wyzwalające z naszego codziennego narzekania na to, czego nam brakuje?

– Myślę jednak, że trudno się tego nauczyć...

– Ja na przykład, doświadczyłam czegoś takiego na szlakach pielgrzymkowych do Częstochowy – właściwie nic nie miałam, na wszystko liczyło się jak na dar z Bożej ręki, przez serce dobrych ludzi. Jeden z naszych aforyzmopisarzy powiedział kiedyś: „Tam gdzie rządzą moje żądze, tam – niestety – ja nie rządzę”. Krótko, ale konkretnie. Stosuje się to równie dobrze do spraw czystości, jak i do posiadania dóbr, a także do obnoszenia się ze swoimi wymaganiami. Czasem, gdyby tak spojrzeć na siebie z boku, to człowiek by się nieźle uśmieł. Dobre jest takie zdrowe poczucie humoru. Nie – śmianie się z innych, ale umiejętność pośmiania się z siebie samego. Przywiązujemy się bowiem do tak śmiesznie drobnych i nieważnych rzeczy, zabiegamy o nie. Troska o rzeczy materialne jest czasem większa niż o ludzi, których nam przede wszystkim Pan Bóg powierzył. Choćby przysłowiowy już przykład z samochodem. Wiadomo, że trzeba dbać, trzeba umyć, naprawić, ale kiedy się czasem spojrzy, jak troszczy się właściciel samochodu o tę kupkę metalu i jak to jest nieproporcjonalne do jego troski o rodzinę: żonę i dzieci, to naprawdę jest to nieco śmieszne.

– Chyba nie chce siostra powiedzieć, że każdy chrześcijanin ma zachowywać ubóstwo?

– Właśnie to chcę także powiedzieć!
 – Ale jak? Przecież w rodzinie, chociażby, trzeba zapewnić byt i przyszłość dzieciom!

– A ktoś mówi, żeby nie zapewnić! Ubóstwo chrześcijanina żyjącego w małżeństwie ma inny charakter niż ubóstwo zakonne. Chodzi o to, że chrześcijanin ma używać dóbr tego świata licząc się z Bogiem, czyli z tym, jaki cel Bóg związał z dobrami.

– A co to konkretnie znaczy?

– Po pierwsze – nie marnować tego, co Bóg dał, stąd m.in. cała troska o ochronę środowiska, zabieganie o nie wyrzucanie żywności w handlu w wielkich marketach itd. Inną sprawą jest, by chrześcijanin używał dóbr do zbawienia swojego i bliźnich. Następna sprawa – chrześcijanin, aby nie obrosnąć „duchowym tłuszczem” powinien się stale umieć dzielić z potrzebującymi. To naprawdę jest szczęście; nie: dawać z wysokości swojego majestatu, upokarzając wszystkich po kolei, ale: po prostu się podzielić. Bodaj to u Matki Teresy z Kalkuty czytałam taką celną i prostą refleksję: „tę parę butów, która beużytecznie stoi w twojej szafie, kradniesz nędzaczowi”. Musi nas poruszać to, że są na świecie ludzie żyjący w skrajnej nędzy, a to prowokuje człowieka do zastanowienia się, czy sam nie ma i nie konsumuje zbyt wiele, bo może jego nadmiar przypadłby w udziale jakiemuś przymierającemu głodem. Człowiek prawdziwie wierzący ma wszystko u Boga (u-bogi) i dlatego nie boi się podzielić nawet ostatnią kromką chleba, bo ufa Opatrzności Bożej.

– I jak już siostra zakonna osiągnie niezależność od rzeczy materialnych, to jest wtedy osiągnięty ślub ubóstwa, tak?

– Nie. Poza tą sferą rozciąga się niemała dziedzina ubóstwa duchowego, wewnętrznego...

– A co to takiego?

– Brak zbytniej troski o siebie, o swoją opinię, nie stawianie się wyżej Boga, nie traktowanie ludzi, jak swojej własności...

– Ależ, siostro! Przecież w życiu trzeba się zrealizować!

– Tak, to jest takie modne dziś hasło. Ale kto się lepiej zrealizował w historii świata, jeśli nie ludzie święci?

– Czyli człowiek w klasztorze nie może się kształcić, pracować twórczo, nie może rozwijać swoich zdolności!? To straszne!

– Oczywiście, że może i nawet powinien, ponieważ otrzymał je od Boga...

– No, właśnie...

– Chodzi jednak o to, aby oderwać się od myśli, że umrę, jeśli tego nie będzie. A jest to możliwe tylko wtedy, gdy swoje talenty i możliwości będę widzieć w perspektywie daru od Boga i potrzeby dzielenia się tym darem z innymi. One muszą być na usługach wspólnoty, a nie pozostawać moją własnością. Jeśli chcę za wszelką cenę zrobić karierę czy zabłysnąć, to jeszcze nie dojrzałam do rozwijania talentów. Muszę żyć świadomością, że każdy mój oddech należy do Boga, i jak oddech może mi On w każdej chwili zatrzymać, tak i talentom nie musi dać się rozwijać, jeśli nie będzie to dla mego wiecznego dobra. Poza tym mogę mieć inne talenty, które Bóg widzi i On właśnie te ukryte rozwija. Jeśli natomiast uważam, że sama sobie wszystko zawdzięczam, to są wtedy humory, niezadowolenia, szukanie winnych wokoło siebie,

obrażanie się, niecierpliwość i ten charakterystyczny zwrot: «Chyba mi się coś od życia należy!?» Wielka niedojrzałość.

– Siostro, ale tak zrezygnować ze wszystkiego? Przecież to przepaść, która przeraża! Człowiek jest związany z samym sobą!

– Chodzi o to, aby nie być „pełnym siebie”. Żeby wszystko oddać, nastawić się na dawanie. Bł. Jan Paweł II powiedział, że człowiek nie może się zrealizować inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego. I to jest właściwy kierunek wolności, to jest świeże powietrze ubóstwa – nie wyrzeczenie, ale taka głęboka samorealizacja w Bogu. Oczywiście człowiek jest słaby i nie wszystko musi mu się udać od razu. Ale – jak powiedziałam – to jest właściwy kierunek.

– To siostra nawet nie dba o dobrą opinię o sobie?

– Nie dbam. Moja godność jest u Boga. Staram się czynić dobro i nim obdarowywać. Jak kto to oceni, to jego sprawa. Mnie interesuje, co sądzi o tym Bóg. Ludzie i tak ciągle będą ci przypisywać inne motywacje niż te, które tobą kierują. To bardzo śmieszne, jak ludzie podejrzewając innych o złe motywacje, o jakieś ciemne sprawy, zdradzają nieświadomie swoje własne motywacje. Bo gdyby sami nie mieli złej i podejrzanego motywacji swoich czynów, to nigdy by nie zarzucili innym, że oni mają taką motywację, bo skąd by wiedzieli, że taka motywacja w ogóle jest możliwa.

– To w takim razie dziedzina ubóstwa duchowego jest bardzo rozległa!

– Tak, a to i tak naprawdę tylko ogólny szkic. W tej dziedzinie jest wielkie pole do pracy nad sobą. Ale potem się jest jak św. Maksymilian, który obracał ogromnymi finansami dla Bożej chwały, a sam chodził w połatanym habicie i bardzo sfatygowanych butach, tak bardzo zapominał o sobie... Wszystko dla Niepokalanej... a więc także dla zbawienia bliźnich.

– Rzeczywiście, to piękny ideał. To, co można z tego wziąć dla mojego życia, muszę starać się realizować i oderwać się od tych różnych namiastek szczęścia. „Radość, że można mieć niewiele rzeczy...” Ale, ale... czas pędzi... Muszę już biec na wykłady... Siostro, możemy spotkać się jeszcze raz?

– Oczywiście, jeśli chcesz...

– Jasne, mam jeszcze bardzo dużo pytań. Może być za tydzień?

– Świetnie. Za tydzień. Szczęść Boże!

– Szczęść Boże, siostro!

Siostra Marianna jest członkinią Zgromadzenia Sióstr Loretanek, które są najbardziej znane z książek wydawanych przez prowadzone przez nie wydawnictwo. Siostry zajmują się także katechezą i pracą w parafii, prowadzą w Loretto pod Wyszkowem dom pomocy społecznej dla chorych kobiet. Siostry Loretanki mają także domy za granicą: w Rosji, na Ukrainie, we Włoszech, w Rumunii i w USA. Gdyby ktoś chciał skontaktować się z Siostrami Loretankami, można pisać lub dzwonić:

Siostry Loretanki

ul. Ks. Ignacego Kłopotowskiego 18

03-717 Warszawa

tel. (22) 619-14-86, e-mail: loretanki_domgen@op.pl



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Jan Paweł II

LIST DO MŁODYCH CAŁEGO ŚWIATA *PARATI SEMPER* OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II Z OKAZJI MIĘDZYNARODOWEGO ROKU MŁODZIEŻY (1985)

Drodzy Przyjaciele!

1. „Abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was”

(...) Skoro człowiek jest podstawową i zarazem codzienną drogą Kościoła, zatem pozostaje sprawą zrozumiałą, iż Kościół przywiązuje szczególną wagę do okresu młodości jako kluczowego etapu życia każdego człowieka. Wy, Młodzi, jesteście właśnie tą młodością: młodością narodów i społeczeństw, młodością każdej rodziny i całej ludzkości – również młodością Kościoła. Wszyscy patrzymy w Waszym kierunku, gdyż przez Was stale niejako na nowo stajemy się młodzi. Tak więc Wasza młodość nie jest tylko Waszą własnością osobistą czy pokoleniową – należy ona do całokształtu tej drogi, jaką przebywa każdy człowiek w swym życiowym itinerarium, a zarazem jest jakimś szczególnym dobrem wszystkich. Jest dobrem samego człowieczeństwa.

W Was jest nadzieja, ponieważ Wy należycie do przyszłości, a zarazem przyszłość do Was należy. Nadzieja zaś jest zawsze związana z przeszłością, jest oczekiwaniem „dóbr przyszłych”. Jako cnota „chrześcijańska” jest ona związana z oczekiwaniem tych dóbr wiecznych, które Bóg przyobiecał człowiekowi w Jezusie Chrystusie. Równocześnie zaś ta nadzieja, jako cnota „chrześcijańska” i „ludzka” zarazem, jest oczekiwaniem dóbr, które człowiek wypracuje, korzystając z talentów danych mu przez Opatrzność.

W tym znaczeniu – do Was, Młodych, należy przyszłość, tak jak należała ona niegdyś do pokolenia dorosłych – a z kolei wraz z nimi stała się teraźniejszością. Za tę teraźniejszość, za jej wieloraki kształt i profil, dorośli przede wszystkim są odpowiedzialni. Do Was należy odpowiedzialność za to, co kiedyś stanie się teraźniejszością wraz z Wami, a obecnie jest jeszcze przyszłością.

Kiedy mówimy: do Was należy przyszłość, myślimy w kategoriach ludzkiego przemijania, które jest zawsze przemijaniem ku przyszłości. Kiedy mówimy: od Was zależy przyszłość, myślimy w kategoriach etycznych, wedle wymogów odpowiedzialności moralnej, która każe nam przypisywać człowiekowi, jako osobie – oraz wspólnotom i społeczeństwom złożonym z osób – podstawową wartość ludzkich czynów, zamierzeń, inicjatyw i intencji.

Ten wymiar jest także właściwym wymiarem chrześcijańskiej i ludzkiej nadziei. I w tym właśnie wymiarze, pierwszym i zasadniczym życzeniem, jakie składa Wam, Młodym, Kościół moimi ustami w tym Roku poświęconym Młodzieży, jest: „abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was”.

2. Chrystus rozmawia z młodymi

Te słowa, napisane kiedyś przez apostoła Piotra do pierwszego pokolenia młodych chrześcijan, pozostają w związku z całą Ewangelią Jezusa Chrystusa. Szczególnie może wyraźnie dostrzeżemy ten związek, gdy rozważymy zapisaną przez Ewangelistów rozmowę Chrystusa z młodzieńcem. Wśród wielu tekstów biblijnych ten przede wszystkim zasługuje tu na przypomnienie.

Na pytanie: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” – Jezus odpowiada, naprzód pytaniem: „Czemu Mnie nazywasz dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg”. W dalszym ciągu zaś mówi: „Znasz przykazania: nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę”. W tych słowach przypomina Jezus rozmówcy niektóre przykazania Dekalogu.

Jednakże na tym rozmowa się nie kończy, młodzieniec bowiem stwierdza: „Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości”. Wówczas – pisze Ewangelista – „Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!»”.

W tym miejscu zmienia się klimat wydarzenia. Pisze Ewangelista: Młodzieniec „spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości”.

Są jeszcze inne miejsca w Ewangeliach, gdzie Jezus z Nazaretu spotyka się z młodymi – szczególnie sugestywne dwa wskreszenia: córki Jaira oraz młodzieńca z Naim, jednakże śmiało możemy przyjąć, że przypomniana powyżej rozmowa jest spotkaniem najkompletniejszym i najbogatszym w treść. Można też powiedzieć, że posiada ona charakter najbardziej uniwersalny i ponadczasowy. To poniekąd stale i wciąż, poprzez stulecia i pokolenia, Chrystus tak rozmawia z młodym człowiekiem, chłopcem czy dziewczyną. Rozmawia na różnych miejscach ziemskiego globu, wśród różnych narodów, ras i kultur. Każdy z Was jest w tej rozmowie Jego potencjalnym rozmówcą.

Równocześnie wszystkie elementy opisu i wszystkie słowa wypowiedziane w tej rozmowie z jednej i drugiej strony, posiadają znaczenie jak najbardziej istotne, posiadają swój ciężar gatunkowy. Można powiedzieć, że słowa te zawierają w sobie szczególnie głęboką prawdę o człowieku w ogólności, a nade wszystko prawdę o ludzkiej młodości. Są ważne dla młodych.

I dlatego — pozwólcie, że moje rozważania w tym Liście zwiążę w głównym zarysie z tym właśnie wydarzeniem i z tym tekstem ewangelicznym. Może w taki sposób łatwiej Wam będzie prowadzić własną rozmowę z Chrystusem — rozmowę, która dla młodego człowieka posiada znaczenie kluczowe i zasadnicze.

cd. w następnym numerze

Aż po krańce ziemi

Braciszek



Minęło sześć tygodni od dnia, gdy Jezus powstał z martwych. Widziało Go wielu ludzi, przyjaciele w Jerozolimie i okolicy, w Galilei. Ale nigdy nie widzieli Go wrogo. Sześć tygodni temu uczniowie myśleli, że Go stracili na zawsze. Ogromny kamień zamknął wejście do groty, w której złożono ciało Jezusa. W trzy dni potem przekonali się, że jest żywy, że jest wśród nich.

Na Kalwarii dopełnił dzieła, dla którego się narodził: zbawił wszystkich ludzi. A przez zmartwychwstanie z grobu przezwyciężył i pokonał wszystkie moce śmierci.

Apostołowie szybko zrozumieli, że będą musieli utracić Go po raz wtóry. Tym razem nie z powodu krzyża i grobu, ale dlatego, że odejdzie do Swego niebieskiego domu i Ojca, aby – razem z Nim – zasiąść na tronie najwyższego majestatu.

Przez ostatnie tygodnie Jezus przygotowywał ich do Swego odejścia oraz nauczał, obiecując zesłanie Ducha Świętego, który zamieszka z nimi, tak jak i On będzie z nimi zawsze, chociaż nie będą Go widzieli.

I wreszcie nadszedł dzień, gdy rozmawiał z nimi po raz ostatni, przyrzekając im specjalną pomoc w dziele, które mają wykonać.

– Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi. Daję wam obiecany dar od Ojca. Zostańcie tu w tym miejscu, zanim nie otrzymacie pomocy, którą da wam Ojciec.

Potem poprowadził ich drogą do Betanii, którą tak bardzo dobrze znali. Pamiętali, jak dwa miesiące temu wyruszył stąd na osłęciu do Jerozolimy, jak był witany przez wiwatujące tłumy, które spodziewały się, że zostanie nowym królem żydowskim.

Teraz tylko oni żegnali Króla Królów.

Zatrzymali się na zboczu góry, z dala od drogi, tak że nikt nie mógł ich zauważyć.

Jezus spojrzał na ukochanych uczniów, na ich wysmaganą wiatrem i opaloną twarz, uniósł rękę i pobłogosławił ich, po czym na ich oczach uniósł się w górę, aż zasłonił Go obłok.

Przez długą chwilę nikt się nie poruszył. Tak, niestety, było to rozstanie, które bardzo przeżyli.

Nagle obok nich pojawili się dwaj mężczyźni ubrani w białe szaty i powiedzieli:

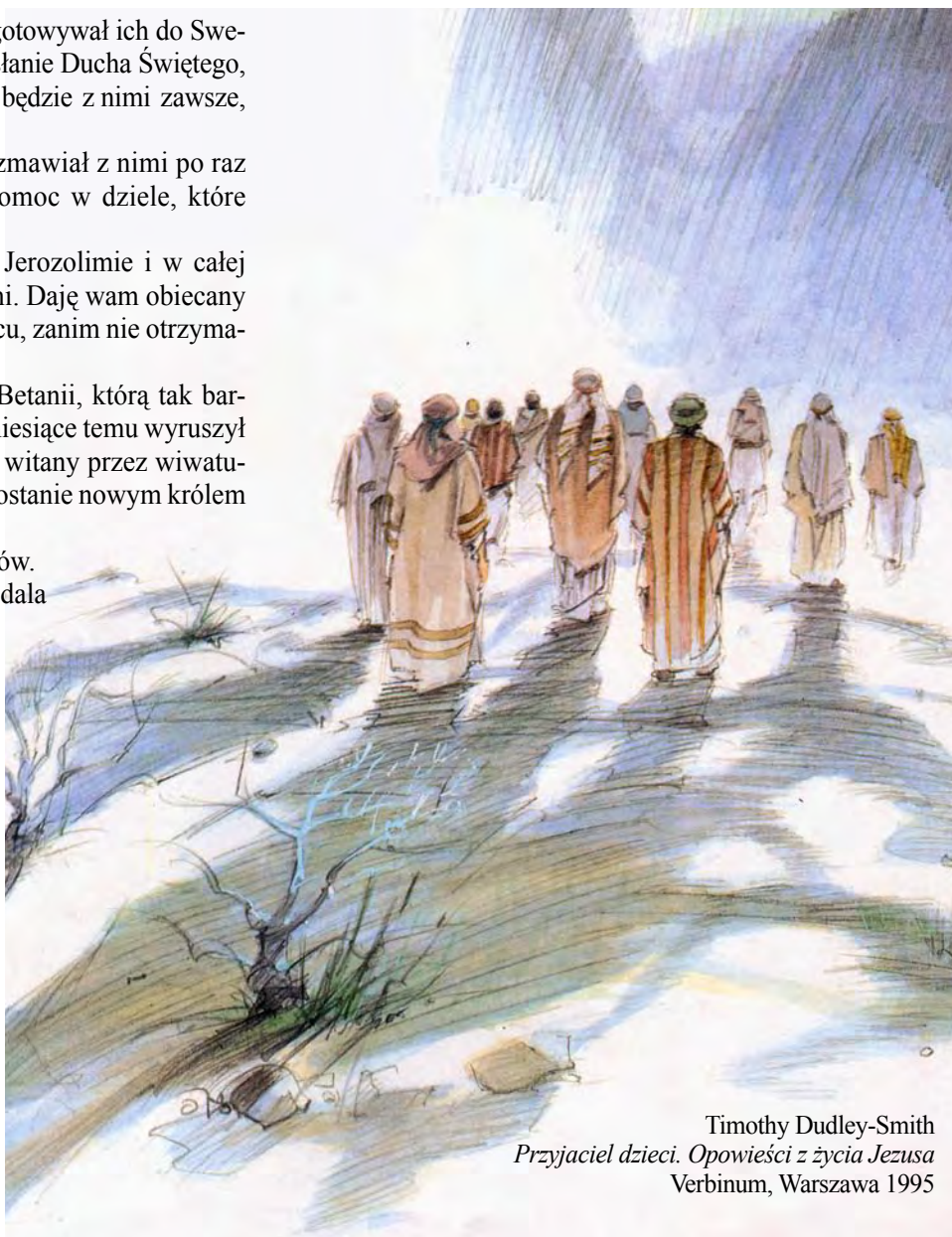
– „Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba.”

Wracając do Jerozolimy, rozpamiętywali słowa Jezusa, że mają być Jego świadkami, że otrzymają Ducha Świętego i moc z wysoka, i że przyrzekł: „Jestem z wami zawsze, aż do końca świata”.

Byli szczęśliwi. Wrócili do Jerozolimy, pełni wewnętrznej radości. Często chodzili do Świątyni na modlitwy. Wkrótce nadszedł obiecany przez Jezusa dzień, od którego rozpoczęli – natchnieni Duchem Świętym – głosić naukę Pana, jako Jego świadkowie.

Ale tu już rozpoczyna się zupełnie inna historia. I ja, i wy bierzemy w niej udział. I nikt nie wie, kiedy się skończy.

*Wg św. Mateusza 28; św. Łukasza 24;
Dziejów Apostolskich 1*



Timothy Dudley-Smith
Przyjaciel dzieci. Opowieści z życia Jezusa
Verbinum, Warszawa 1995

Dr Zbigniew Osiński Wspomnienie o świętym Stanisławie

Kwiecień to miesiąc św. Wojciecha, maj – św. Stanisława. Te dwa wiosenne miesiące przywołują pamięć naszych najważniejszych polskich patronów. Postać św. Stanisława budzi od wielu lat spory, wręcz ideologiczne, nie tylko wśród historyków naszego rodzimego średniowiecza. Historycy i publicyści szczególnie w ostatnim dwudziestolecu opisując postać biskupa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa często używają określenia „postać kontrowersyjna” (w domyśle – podejrzana). (...)

Czas jego działalności i posługi kapłańskiej to wiek XI. Pamiętajmy, że spory wiedzione wtedy przez Kościół, biskupów, papieży nie wygasły nigdy, a jego przejawy widoczne są także i dzisiaj.

Kim był Stanisław, późniejszy biskup krakowski i święty? Data urodzin Stanisława nie jest znana, przyjmujemy, że był to rok 1030, z całą pewnością urodził się w Szczepanowie przed rokiem 1040. Najpierw uczył się w szkole katedralnej w Gnieźnie, później wyjechał do Francji w celu dalszego pobierania nauk. Po powrocie prowadził kancelarię ówczesnego biskupa krakowskiego Lamberta, który wyznaczył go na swojego następcę. W roku 1072 za zgodą wtedy jeszcze księcia Bolesława zwanego Szczodrym lub Śmiałym został konsekrowany na biskupa krakowskiego.

Lata, w których przyszło mu sprawować posługę biskupią, przypadły na okres szczególnie trudny dla młodego państwa polskiego. To czas mozolnego podnoszenia się ze zniszczeń buntów pogańskich, wojen z Rusią Kijowską i widocznego już gołym okiem konfliktu między władzą kościelną a uzurpującą sobie rząd dusz władzą świecką Cesarzy Rzymskich Narodu Niemieckiego. To także czas zwycięskiego dla Kościoła sporu między papieżem Grzegorzem VII i cesarzem Henrykiem IV.

Stanisław sprowadził do Polski legatów papieskich, wskrzesił metropolię gnieźnieńską, dzięki czemu ustały wreszcie permanentne pretensje metropolii magdeburskiej do zwierzchnictwa nad Kościołem polskim, wspierał budowę klasztorów i instalowanie się na ziemiach polskich zakonu benedyktynów, którzy wtedy wiedli prym w dziele ewangelizacji, a nade wszystko rozpoczął starania o koronację Bolesława.

W roku 1075 książę Bolesław został koronowany na króla Polski, co nie było wcale tak oczywiste, bo pamiętajmy, że ostatnia piastowska koronacja miała miejsce w roku śmierci Bolesława Chrobrego w 1025 r., a koronę otrzymał jego syn

Mieszko II, którego panowanie zakończyło się tragicznym dla Polski buntem pogan (reakcją pogańską) i najazdem króla czeskiego Brzetysława.

Co było powodem konfliktu między istotnie bardzo impulsywnym królem Bolesławem a ambitnym biskupem Stanisławem, do dziś nie bardzo wiadomo i nie mnie ten spór rozsądzać. Tradycja mówi, że biskup wielokrotnie i w bardzo ostry sposób upominał, wręcz groził ekskomuniką Pomazańcowi Bożemu Bolesławowi za niewłaściwe, okrutne postępowanie wobec swoich poddanych, oraz za publiczne sianie zgorszenia. Bolesław, przyrodzony Pan tej ziemi, wezwał Stanisława przed sąd królewski, na co prawo kanoniczne biskupowi nie zezwalało. Bolesław miał wtedy wg. Kroniki Wincentego Kadłubka wpaść w niczym niepoohamowany gniew i skazać odważnego biskupa na śmierć przez poćwiartowanie, którego to wyroku nie chcieli wykonać nawet Bolesławowi słudzy, w związku z czym król własną ręką miał zabić biskupa Stanisława w kościele na Skałce.

Gall Anonim w swojej wspaniałej kronice pisze tylko, że biskup został skazany na śmierć za zdradę (nie bardzo wiadomo na rzecz kogo, tu domysły idą w stronę króla Czech, cesarza Henryka IV, frakcji Władysława Hermana, królewskiego brata).



Gall bardzo źle ocenia postawę tak króla jak i biskupa, pisząc jedynie, że „nie powinien jeden Pomazaniec Boży podnosić ręki na drugiego Pomazańca”. Zdaniem Romana Grodeckiego alternatywa „święty czy zdrajca” może być całkowicie nietrafiona. Przecież nie można wykluczyć całkowicie szlachetnych pobudek biskupa broniącego zgodnie ze swoim powołaniem krzywdzonych przez władzę poddanych.

Kult świętego Stanisława rozpoczął się w roku 1088, wtedy gdy przeniesiono jego relikwie do Katedry Wawelskiej, a stało się to za życia Władysława Hermana. Rozbicie dzielnicowe, które nastąpiło po śmierci Bolesława Krzywoustego, na 158 lat pozbawiło Polskę władców koronowanych, co postrzegano jako karę za królewski mord na biskupie. Zaś cudowne zrośnięcie

się poćwiartowanych członków biskupa, miano za widoczny znak ponownego zjednoczenia wielkiego ongiś królestwa.

Pierwsze ślady kultu świętego Stanisława na Śląsku pochodzą jeszcze sprzed 1163 roku, a jest to płaskorzeźba w kościele św. Wincentego na Ołbinie pod Wrocławiem. 8.09.1253 r. w bazylice św. Franciszka w Asyżu Stanisław został kanonizowany przez papieża Innocentego IV. Uroczystość podniesienia relikwii św. Stanisława i ogłoszenie jego kanonizacji w Polsce odbyło się 8.05.1254 roku.

Piękna i stara tradycja polska nakazywała każdemu polskiemu królowi przed obrzędem koronacyjnym w katedrze wawelskiej w stroju pokutnym z mieczem na szyi, pieszo dotrzeć do Skałki, dopiero stamtąd po stosownych modłach orszak przyszłego króla trafiać na Wawel. Ceremonii tej nie dopełniło tylko dwóch władców Polski: Stanisław Leszczyński i Stanisław August Poniatowski. □

Dagmara Harkot

I co czuje, i co żyje, niech z nami sławi Maryję

Zwielką nadzieją czekamy na wiosnę, na cieplejsze dni, soczystą zieleń drzew, ożywiony śpiew ptaków i na pierwsze nabożeństwa majowe. Bo przecież w nich – w „majówkach” – możemy w pełni wyrazić wiosenną radość naszego serca i oddać chwałę Tej, która jest naszą Królową i Matką. Gromadząc się na wspólnej wieczornej modlitwie, w kościołach, grotach, przy kapliczkach czy krzyżach przydrożnych, wpisujemy się w wielowiekową tradycję nabożeństw ku czci Matki Bożej. Współczesne „majówki” to przede wszystkim śpiew Litanii Loretańskiej, jednego ze wspaniałych hymnów na cześć Maryi, powstałej w XII wieku, szczególnie propagowanej i odprawianej w miejscowości Loretto we Włoszech skąd wzięła swoją nazwę; modlitwa „Pod Twoją obronę” oraz pieśni maryjne, wszystko przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, którym na zakończenie wierni otrzymują błogosławieństwo. Skąd wzięła się taka forma pobożności?

Wierni Kościoła na Wschodzie już w V wieku gromadzili się, aby śpiewać pieśni i odprawiać ceremonie przy ozdobionych kwiatami i oświetlonych statuach Maryi Panny. Miesiąc Maryi znany był także w Ziemi Świętej, Grecji i Syrii. W kręgu kultury zachodniej poświęcenie majowego miesiąca Matce Bożej pojawiło się dopiero na przełomie XIII i XIV wieku, dzięki hiszpańskiemu królowi Alfonsowi X (1239-84). Monarcha ten w swych wierszach wzywał do szczególnego uwielbiania Królowej Wiosny, jak nazywał Maryję, oraz zachęcał swych poddanych, by majowymi wieczorami gromadzili się na wspólnej modlitwie wokół Jej figur. Wielkim propagatorem nabożeństwa majowego na zachodzie Europy był jeden z mistyków nadreńskich, dominikanin, bł. Henryk Suza (zm. w 1366 r.), który wyznał, że w dzieciństwie zbierał w maju kwiaty i niósł je do stóp Matki Bożej, a jako zakonnik wypłatał wianki z róż i ozdabiał nimi statuę Maryi na chórze zakonnym. Matka Boża nagrodziła go za to wizją chwały, jaką odbiera od Aniołów.

Po raz pierwszy maj został nazwany miesiącem Maryi w wydanej w roku 1549 w Niemczech książeczce pod tytułem: *Maj duchowy*, w której autor – Wolfgang Seidl – podzielił nabożeństwo majowe na 4 części (tygodnie) z odpowiednimi aktami czci dla Jezusa i Maryi. W drugiej połowie XVI w. św. Filip Nereusz (zm. w 1595 r.), założyciel zakonu filipińców (oratorianów) propagował nabożeństwo majowe głównie wśród młodzieży, której był wychowawcą i opiekunem,

a w początkach XVII w. przyjęło się ono u dominikanów włoskich. Historycznie za inicjatora właściwych nabożeństw majowych uważa się jezuitę, o. Ansolani (1713). On to w kaplicy królewskiej w Neapolu w maju codziennie urządzał koncert pieśni maryjnych, który kończył uroczystym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

Głównym i największym apostołem nabożeństwa majowego był żyjący w XVIII w. inny jezuita – Alfons Mazaroli (Muzzarelli). Wydał on w 1787 r. broszurkę, w której propagował nabożeństwo do Matki Bożej i zachęcał duchowieństwo do rozpowszechniania wśród wiernych tej formy kultu Maryi. Dzięki gorliwości tego jezuita Papież Pius VII wydał w 1815 r. bullę o nabożeństwie majowym i obdarzył je pierwszymi odpustami. Ta oficjalna akceptacja przez Kościół zapoczątkowała niesłychanie szybki rozwój nabożeństwa majowego, początkowo w Europie, a potem na całym świecie. W 1859 r. papież bł. Pius IX, zatwierdził kolejne odpusty oraz uroczyste błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.



W Polsce pierwsze nabożeństwa majowe wprowadzili jezuita w Tarnopolu w 1838 r. Potem przyjęły się one w Warszawie, gdzie w 1852 r. po raz pierwszy „majówkę” uroczystie odprawiono w kościele Świętego Krzyża, a cztery lata później w Krakowie. W 1863 r. ówczesny arcybiskup, św. Zygmunt Szczepny Feliński, wydał przepis nakazujący regularne odprawianie nabożeństwa majowego w całej Archidiecezji Warszawskiej. W następnych latach nabożeństwem majowym modliła się cała Polska i tak jest do dzisiaj. „Majówki” stały się trwałym elementem ojczystej pobożności Maryjnej, a tym samym polskiej kultury. Widać to szczególnie na wsiach, gdzie zdobienie figur Maryi i wspólna modlitwa są ciągle żywe i niezwykle popularne. Do tego zwyczaju odwołał się nasz noblista, Władysław Reymont, w powieści *Chłopi*: „Zebrali

się przeto odprawiać nabożeństwo pod cmentarz, kaj pobok bramy stała mała kapliczka z figurą Matki Boskiej. Każdego maja przystrajały ją dziewczyny w papierowe wstęgi a korony wyzłacane i polnym kwieciem obrzucały, broniąc od zupełnej ruiny, gdyż kapliczka była odwieczna, spękana i w gruz się sypiąca. (...) Zeszło się sporo narodu i jak się naprędce dało przybrali kapliczkę w zieleń a kwiaty, ktosik śmieci wygarnął, ktosik złotym piaskiem wysypał, że nawtykawszy w ziemię u stóp figury świeczek i lampek zapalonych, wraz jęli klękać nabożnie. – Kował przykleknął na przedzie, przed progiem, zarzuconym tulipanami a głogiem różowym i pierwszy zaczął śpiewać.”

Włączmy się tak jak minione pokolenia w tradycję oddawania czci Maryi w ten najpiękniejszy miesiąc w roku i wspólnie „chwalmy Panią Świata, Jej dłoń nasza wieniec splata”.





Przesłanie II Kongresu Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej

O potrzebie Nowej Ewangelizacji, tak bardzo odczuwanej przez mojego czcigodnego poprzednika, o skuteczności Słowa Bożego należy mówić na nowo bez lęku, z przekonaniem.

Benedykt XVI, *Verbum Domini*

Członkowie Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej zebrani na II Kongresie swojego stowarzyszenia w dniach 23–28 kwietnia 2012 roku podjęli refleksję na temat potrzeby zaangażowania każdego członka Akcji Katolickiej, każdego katolika i każdego świadomego Polaka w służbę Nowej Ewangelizacji. Refleksja koncentrowała się na kilku aspektach:

- Eklezjalność Akcji Katolickiej;
- Katolicy świeccy wobec wyzwań współczesności;
- Kultura i media jako przestrzeń Nowej Ewangelizacji;
- Życie społeczne, ekonomiczne, polityczne – najważniejsze obszary obecności i zaangażowania katolików świeckich;
- Rodzina, małżeństwo, wychowanie, czyli bezinteresowna miłość.

Radość i nadzieja, smutek i lęk ludzi w naszych czasach (KDK 1) są częstym doświadczeniem wierzących. Współczesny człowiek doświadcza dużego napięcia a nawet rozdarcia pomiędzy tym wszystkim, co pozytywne i radosne, a tym, co niewątpliwie jest negatywne i smutne. Z jednej strony otacza nas rzeczywistość przeniknięta świadectwem wierzących, często wręcz heroicznym, całkowitej przynależności do Chrystusa i wielkiego ich zaangażowania w głoszenie Ewangelii. Z drugiej jednak strony dzisiejszy człowiek znalazł się w sekularyzującej się Europie i coraz bardziej zapominającej o swoich chrześcijańskich korzeniach Polsce. Stąd też, rozważając tematy kongresowych spotkań, wyrażamy swoją wielką ufność w Opatrzność Bożą a zarazem pewne zaniepokojenie. Z prowadzonych rozważań bierze swój początek apel będący jednym z owoców II Kongresu Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej:

- Usytuowanie Akcji Katolickiej w Kościele Powszechnym jest szczególnym dobrem umożliwiającym każdemu z członków stowarzyszenia głęboką formację, a dokumenty Kościoła, które poznaje, dają mu jasne wskazania, jak zaangażować się w życie współczesnego świata. Nie zmarnujemy tych możliwości!
- W adhortacji *Christifideles laici* Jan Paweł II mówił: Nowe sytuacje – zarówno w Kościele, jak i w życiu społecznym, ekonomicznym, politycznym i kulturalnym – domagają się dzisiaj ze szczególną siłą zaangażowania świeckich. Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą. Nikomu nie godzi się trwać w beczynności. Słowa naszego Wielkiego Rodaka przyjmijmy jak wezwanie i wyzwanie, któremu możemy sprostać, angażując się, zgodnie z osobistymi uzdolnieniami i wyznawanymi przez nas wartościami w życie społeczne, ekonomiczne i polityczne. Podejmijmy wezwanie bł. Jana Pawła II.
- Rodzina to najpiękniejszy wzorec życia wspólnotowego, miejsce, w którym dzieją się wszystkie najwspanialsze i najważniejsze wydarzenia w życiu każdego człowieka. Pielęgnowmy wartości, które od stuleci stanowiły o sile rodziny, małżeństwa, więzi wielopokoleniowych.

– Rządzących naszym krajem prosimy, aby w pełni respektowali zapis Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, mówiący, iż małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej, a także stwarzali rodzinom pełną możliwość rozwoju i wychowania licznych, mądrego i szlachetnego nowego pokolenia Polaków. To w pięknych polskich rodzinach są przechowywane i przekazywane kolejnym pokoleniom tradycja, wartości, historyczna ciągłość, bez których życie ludzkie stałoby się tylko nieznanym epizodem. Stańmy wszyscy, rządzeni i rządzący, na straży tej wielkiej wartości, jaką jest rodzina.

– Refleksje podjęte w dniach Kongresu pozwoliły zauważyć, jak wiele dobra już dziś dzieje się w sferze mediów. Wielu mądrych i uczciwych Polaków trzyma w swoich rękach pióra i mikrofony, by nieść czytelnikom i słuchaczom dobre nowiny, a nie tylko epatować grozą i sensacją. Z pokorą i uczciwością służą oni sprawie, która jest podstawą ich misji. Wierzymy, że właśnie dzięki nim, będziemy umieli dokonywać odpowiednich wyborów. Wspierajmy te media, bo kupując i czytając ich-nasze czasopisma, słuchając i oglądając ich-nasze stacje, pozwolimy im trwać i wypełniać misję.

– Apelujemy jednocześnie do osób i instytucji odpowiedzialnych w naszym kraju za rozwój i funkcjonowanie mediów. Telewizja Trwam powstała i prowadzi działalność dzięki modlitwie i materialnemu wsparciu wielu Polaków. Katolicy w Polsce nie mogą nie mieć szerokiego dostępu do jedynej telewizji jednoznacznie odwołującej się do wartości chrześcijańskich. Stwarzane w sposób niegodziwe problemy natury formalno-prawnej, które eliminują Telewizję Trwam z platformy cyfrowej, na pewno nie służą zgodzie i dobru, a co za tym idzie rozwojowi naszej Ojczyzny. My, członkowie Akcji Katolickiej, modlimy się w intencji tego medium i zachęcamy wszystkich ludzi dobrej woli do jego wspierania.

Nowa Ewangelizacja to dla każdego członka Akcji Katolickiej wielki dar i zadanie. Odczytujemy to dzieło jako olbrzymią szansę dla głębszej i bardziej oddanej realizacji naszego powołania. Zaangażowanie w Nową Ewangelizację to pewna nadzieja na ubogacanie samego siebie w moc będącą darem Ducha Świętego, który przenika Kościół. To także jasna perspektywa zdobycia wiedzy i doświadczenia właściwa tym, którzy noszą zaszczytne imię „Uczniów Chrystusa”. Otwierając się na tę łaskę, zawierzamy się Matce Najświętszej, której orędownictwa wzywamy każdego dnia.

Niech Bóg w Trójcy Świętej Jedyny udzieli nam potrzebnej mocy i łaski!!!

Króluj nam Chryste !!!

Warszawa, 28 kwietnia 2012 roku

Piknik ewangelizacyjny u bł. Władysława z Gielniowa

*Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie,
a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami,
które jej towarzyszyły (Mk 16,20).*

Zgodnie z tym, co zalecają słowa Ewangelii wg św. Marka, wyszliśmy całą wspólnotą z naszej sali i kościoła, by opowiadać o Chrystusie w naszej codzienności.

W sobotę 21 kwietnia 2012 r. w godzinach 11.00-14.00 na placu przy naszym kościele odbył się piknik ewangelizacyjny. W programie były pieśni i piosenki chrześcijańskie, słowa Pisma Świętego mówiące o Bożej miłości do człowieka, o zbawieniu, które dla nas przygotował, o potrzebie zaufania Bogu i prowadzeniu Ducha Świętego. Usłyszeliśmy świadectwo doświadczenia miłości Boga przez naszą koleżankę. Wystąpiły zespoły muzyczne: dziecięcy, młodzieżowy i dorosły.

W duchu radości, przez śpiew, taniec, rozmowy i dobrą zabawę, przeżywaliśmy tajemnicę Zmartwychwstania

naszego Pana Jezusa Chrystusa. On żyje także w naszych sercach i działa w naszym życiu. Był obecny z nami na tym pikniku – to dzięki temu mogliśmy wspólnie cieszyć się i korzystać z Jego darów.

Bożych darów w ten sobotni czas było wiele: piękna pogoda; dużo osób, które przyszły spotkać się z Chrystusem w drugim człowieku; dobre jedzenie: karkówka, kielbaski i kaszanka z grilla, grochówka, warzywa, ciasto przez nas upieczone; zabawy i konkursy dla dzieci; loteria fantowa. Uczestnicy za nic nie płacili, gdyż zapraszał sam Jezus. On także błogosławił nam wszystkim, pozwalając doświadczać Jego pokoju i radości.

W organizację pikniku włączyły się również inne wspólnoty naszej parafii – było to więc wspólne dzieło. Mamy nadzieję, że przyniesie błogosławione owoce na chwałę Boga – w sercach i życiu osób, które uczestniczyły w tym wydarzeniu.

Zdjęcia i wideo-klipy z pikniku można obejrzeć na parafialnej stronie internetowej www.blwlad.website.pl.

Ewa Czerwińska
grupa Odnowy w Duchu Świętym „Winnica Pana”



Foto: Kazimierz Sadowski

Wspólne dzieło na chwałę Pana

Wdzięczni Bogu za to, czego dokonuje w naszym życiu, pragniemy wyrazić podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji pikniku ewangelizacyjnego w sobotę 21 kwietnia br. Było to wspólne dzieło na chwałę Pana!

Dziękujemy serdecznie Bogu za to, że mogliśmy razem z innymi wspólnotami i osobami mieć udział w tym dziele, że Pan używał nas wszystkich jako swoje narzędzia. Nasza wspólnota nie podołałaby temu zadaniu, gdyby nie konkretna pomoc ze strony innych. Wyrażamy ogromną wdzięczność wszystkim, którzy odpowiedzieli na zaproszenie do włączenia się w to wydarzenie.

Szczególne słowa podziękowania kierujemy do zespołu dziecięcego i młodzieżowego za piękne występy na scenie, za pełne radości wielbienie Boga.

Wspólnocie Kościół Domowy dziękujemy za zorganizowanie zabaw i konkursów dla dzieci, Joasi i Marysi za wyjątkową cierpliwość i uśmiech dla wszystkich milusińskich, drugiej Joasi za malowanie naszych pociech.

Parafialnemu Caritas jesteśmy wdzięczni za wypożyczenie namiotów oraz za fanty na loterię. Tu także podziękowanie dla ks. Mikołaja za „pluszaki”.

Ogromnie dziękujemy Paniom ze Wspólnoty Różańcowej i Misji Św. Tereski za upieczenie pysznych ciast.

Panu Jackowi Michalskiemu, wraz z ekipą, jesteśmy wdzięczni za nieodpłatne udostępnienie i zmontowanie sceny.

Kierownictwu Hotelu Marriott dziękujemy za bezpłatne wypożyczenie sprzętu nagłaśniającego i grilla.

Wobec parafialnych Szafarzy wyrażamy podziw za obsługę grilla i stanowiska z grochówką; gorące podziękowanie ślemy Ks. Sławomirowi.

Naszemu kapłanom składamy serdeczne „Bóg zapłać” za obecność i wszystkie rozmowy, Ks. Proboszczowi szczególnie za przychylność wobec pomysłu – od samego początku.

Zapraszamy wszystkich do udziału w następnym wspólnym zadaniu ewangelizacyjnym.

Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym „Winnica Pana”

Tablica Smoleńska przy naszym kościele

W piątek 13 kwietnia br. odbyło się przy naszym kościele odsłonięcie i poświęcenie tablicy upamiętniającej ofiary katastrofy smoleńskiej. Stanowi ona replikę tablicy, którą rodziny ofiar tragedii smoleńskiej umieściły w Smoleńsku i która została zdemontowana przez Rosjan. Powstała dzięki staraniom Społecznego Komitetu dla Upamiętnienia Ofiar Katastrofy Smoleńskiej pod honorowym przewodnictwem Posła na Sejm RP pana Artura Górskiego. Upamiętnia śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, jego małżonkę Marię, ostatniego Prezydenta II Rzeczypospolitej Ryszarda Kaczorowskiego i tych wszystkich, którzy przed dwoma laty zginęli w drodze do Katynia.

Zebranych uczestników spotkania powitał Proboszcz parafii ks. prałat Jacek Kozub:

„Przypadł mi zaszczyt, aby powitać tak dostojnych gości na tej pięknej uroczystości, która jest wyrazem potrzeby naszych serc. Moi Państwo, moi Drodzy, gromadzimy się w cieniu kościoła, którego patronem jest wspaniały zakonnik, muzyk, poeta, człowiek szalenie skromny, ale zarazem tak bardzo miłujący drugiego człowieka, bliźniego, kochający swój naród i swoją stolicę Warszawę. Gromadzimy się w kościele, który dedykowany jest bł. Władysławowi z Gielniowa. Kiedy wczytujemy się w historię Warszawy, Polski i w historię jego życia, to znajdujemy piękne wydarzenia. Wtedy, kiedy tak było trudno i ciężko, kiedy były trudne czasy dla Warszawy, dla Polski i Polaków, mieszkańcy Warszawy gromadzili się w pięknym kościele Św. Anny na Krakowskim Przedmieściu, aby tam słuchać wielkich, wspaniałych kazań pokornego zakonnika. Ale też gromadziły się tłumy i rzesze ludzi, którzy przeżywali rozmaite rozterki, czasami był to dramat choroby, głodu i byli przekonani, że ten zakonnik, w miarę swoich możliwości, przyjdzie im z pomocą.

Przypadł mi zaszczyt witać was właśnie w tym kościele, u takiego patrona, aby dokonać odsłonięcia i poświęcenia tablicy, której treść jest tak bliska naszym polskim sercom. Ta treść kryje nasz ból, ale też kryje nadzieję i poczucie dumy. Bardzo serdecznie witam Pana Prezesa Prawa i Sprawiedliwości Premiera Jarosława Kaczyńskiego, witam przedstawicieli Parlamentu, mojego zacnego parafianina, Pana Posła Artura Górskiego, z którego inicjatywy i z pewnej determinacji dokonuje się ta dzisiejsza uroczystość. Witam Pana Posła Adama Kwiatkowskiego. Witam Panów Burmistrzów naszej Dzielnicy z Zarządem. Witam przedstawicieli różnych stanów, różnych środowisk i mam nadzieję, że z różnych partii. Witam was, moi Drodzy bardzo, bardzo serdecznie. Witam też siostry zakonne, które przybyły z Kabat, aby radować się tutaj w tym miejscu i modlić się modlitwą pokornych służebnic”.

Z kolei głos zabrał honorowy przewodniczący Społecznego Komitetu dla Upamiętnienia Ofiar Katastrofy Smoleńskiej poseł Artur Górski:

„Księżo Prałacie, Panie Premierze, Szanowni Państwo. Jestem niezwykle wzruszony, że mogę stanąć tutaj przed Państwem, powiedzieć tych kilka słów, bo uroczystość jest zaiste niezwykle ważna. Nie bez powodu jest to kopia tej tablicy, którą dzisiaj nazywamy tablicą smoleńską. Rodziny, które tę tablicę umieściły na miejscu katastrofy, chciały w ten sposób tak spontanicznie oddać cześć, upamiętnić to tragiczne wydarzenie – śmierć tylu wspaniałych Polaków, na czele których stał Prezydent Rzeczypospolitej Lech Kaczyński. Był to odruch serca, odruch spontaniczny. Mój wkład w tę tablicę jest bardzo ograniczony, dlatego że to jest oddolna inicjatywa mieszkańców, oddolna inicjatywa zwykłych ludzi, którzy takim samym odruchem serca chcieli upamiętnić tę drugą rocznicę tej dramatycznej katastrofy właśnie poprzez wmurowanie tej symbolicznej tablicy. I chcę powiedzieć, że ci, którzy lecieli do Katynia, chcieli oddać hołd tym, którzy polegli, wspaniałym polskim patriotom, ponieważ wiedzieli, że nie ma przyszłości narodu bez szacunku dla swych bohaterów, bez wspominania tego, co dla tego narodu jest najważniejsze – najważniejszych wydarzeń, które kształtują tożsamość tego narodu. Dlatego w swojej służbie państwowej, publicznej lecieli oddać im hołd. I tak samo ci ludzie, którzy tę tablicę zainicjowali i którzy wspólnie ze mną doprowadzili do jej umieszczenia także mają świadomość, że nie ma świadomości narodu, nie ma ducha patriotyzmu, jeżeli nie będziemy szanowali, nie będziemy upamiętniali i nie będziemy wspominali najwspanialszych synów naszej Ojczyzny, tych, którzy zginęli w niewyjaśnionych okolicznościach dwa lata temu pod Smoleńskiem w drodze do Katynia.

I w tym miejscu chciałem serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy razem ze mną działali, ale także tym wszystkim, którzy w ofiarności swojego serca, a jest to ponad 30 osób, na nasz apel wpłacili datki finansowe, dzięki którym udało się tę tablicę zrekonstruować i dzięki którym ona tu wisi.

Na koniec chcę podziękować dwóm osobom. Księdzu Prałatowi, że zgodził się na to, aby ta inicjatywa tutaj miała miejsce i żeby po wiek wieków ta tablica przypominała o tym tragicznym wydarzeniu i Panu Premierowi, że oświadczył nas tutaj zaszczycił, bo obecność Pana Premiera tym bardziej oświeca tę uroczystość i pokazuje wszystkim nam, że bez tej uroczystości, bez tej pamięci i bez Pana Premiera, nie może być wolnej Polski. Dziękuję”.

Następnie głos zabrał Prezes Prawa i Sprawiedliwości, Premier Jarosław Kaczyński:

„Księżo Prałacie, Panowie Posłowie, Szanowni Państwo. Ja przede wszystkim chciałem serdecznie podziękować Ks. Prałatowi, Panu Posłowi, drugiemu Panu Posłowi i wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że mamy dzisiaj tę uroczystość, że tutaj jest już i za chwilę zostanie poświęcona tablica i za to, że mnie tutaj zaprosili, że mogę tutaj być.

Takich uroczystości jest w Polsce wiele, ale te, które mają miejsce w Warszawie, z punktu widzenia mojej pamięci, mojej pamięci Brata, mojej pamięci przyjaciół, którzy zginęli, wszystkich, którzy zginęli, bo bardzo znaczną cześć ich znałem, są szczególnie ważne, bo to jest stolica naszej ojczyzny. Ale są szczególnie ważne także dlatego, że są trudności,

trudności, których w wielu innych miejscach w Polsce nie ma. Stąd i zasługa jest, można powiedzieć, większa. A jest to zasługa. Mówił już o tym już Pan Poseł. Pamięć jest potrzebą serca i z potrzeby serca, to mówił z kolei Ks. Prałat, ta tablica powstała i została tutaj umieszczona. Ale pamięć jest także potrzebą, która odnosi się do tego, co jest trwaniem, co jest trwaniem wspólnoty, wspólnoty narodowej.

Nie ma wspólnoty narodowej bez wspólnej pamięci. I choć ta pamięć z natury rzeczy musi obejmować różne wydarzenia, także te szczęśliwe, to nie ma najmniejszej wątpliwości, że powinna obejmować także momenty tragiczne. 10 kwietnia 2010 roku był tragicznym momentem w dziejach Polski. Tragicznym i jednocześnie mającym ogromną siłę symbolu...

(Przemówienie przerwały dzwony na Mszę św. W tym czasie ks. prałat Jacek Kozub poprowadził modlitwę w intencji ofiar katastrofy).

„Przedstawiciele polskich ruchów społecznych, rodziny katyńskie z Prezydentem Państwa na czele lecieli, by uczcić pamięć Polaków, polskich oficerów, urzędników, funkcjonariuszy policji, innych, którzy padli ofiarą ludobójstwa. Ludobójstwa, trzeba tego słowa używać. To było ludobójstwo. Padli ofiarą ludobójstwa, które przez dziesięciolecia było w Polsce ukrywane, było w Polsce kwestionowane, przypisywane innym, też winnym, straszliwie winnym, ale akurat innych zbrodni.

I ten moment, w którym ta sprawa miała zostać postawiona w sposób ostateczny i zdecydowany, właśnie z użyciem tego słowa, a miał to uczynić Prezydent Rzeczypospolitej, ta chwila stała się momentem tragedii. Jest w tym symbol, jest w tym pytanie, pytanie, na które ciągle nie potrafimy sobie odpowiedzieć i jest tym bardziej wielka potrzeba pamięci, pamięci dla trwania.

My nie możemy jako naród zgadzać się na to, by w jakikolwiek sposób obniżać rangę zbrodni, które zostały na Polakach popełnione. Kto to czyni, niejako usprawiedliwia na przyszłość nowe zbrodnie.

To, co chciał uczynić Prezydent Rzeczypospolitej, a wraz z nim inni, było właśnie z tego punktu widzenia ogromnie ważne. Można powiedzieć, ta wyprawa to była niezmiernie istotna państwowa i narodowa misja.

Została przerwana, choć mam nadzieję, że zostanie któregoś dnia podjęta. Ale tym większe na to szanse, im bardziej będzie utwierdzana pamięć, im bardziej będziemy wszyscy wiedzieli o tym, że nie wolno zapominać, że nie wolno zapomnieć, że, powtórzę to słowo raz jeszcze, trzeba trwać.

A pamięć jest w naszej świadomości, mam nadzieję, że będzie w świadomości także przyszłych pokoleń, choćby tych, które tutaj już się zgromadziły, ale jeszcze pewnie niewiele rozumieją, ale, jak to się mówi, pamięć jest także zaklęta w kamieniu i właśnie taką zaklętą w kamień pamięć mamy tutaj. I jest rzeczą naprawdę godną najwyższego uznania, że ona jest, że jest, że będzie, że będzie służyła nie tylko naszemu pokoleniu, ale także pokoleniom przyszłym.

Wszystkim, którzy tutaj przybyli, z całego serca dziękuję i z całego serca, jeśli można użyć takiego określenia, się w pas kłaniam, bardzo, bardzo serdecznie”.



Foto: Bogdan Leśniewski

Poświęcenie tablicy Smoleńskiej

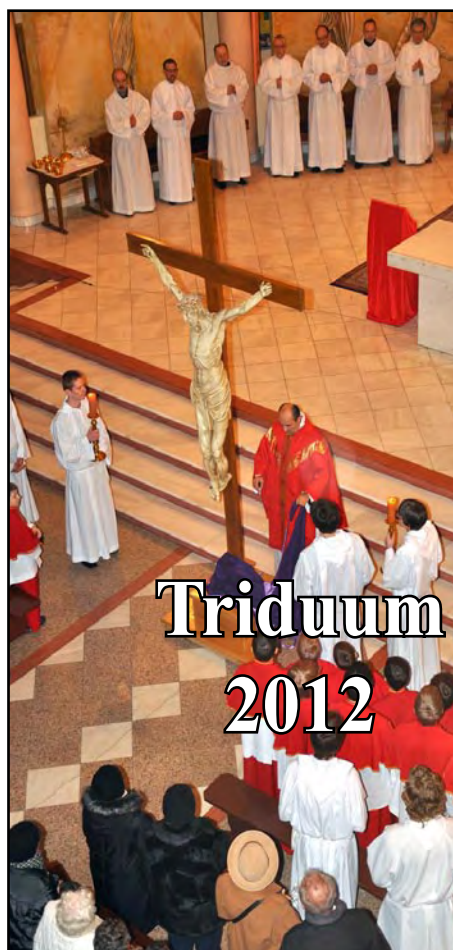
Po przemówieniach pan Premier Jarosław Kaczyński dokonał odsłonięcia tablicy, którą następnie poświęcił ks. Proboszcz.

„Boże, Ty stworzyłeś człowieka na swoje podobieństwo i nakazałeś mu miłować bliźniego jak siebie samego. Ty powierzyłeś ludziom Ziemię, aby była wspólnym mieszkaniem dla wszystkich narodów. W swoim niepojętym miłosierdziu wejrzyj na naszych Braci i Siostry, ofiary katastrofy pod Smoleńskiem, którzy z miłości ku Ojczyźnie podążali w pielgrzymce, by uczcić 70-tą rocznicę mordu katyńskiego i swoje życie doczesne oddali służbie Polsce, w służbie wolności, godności Ojczyzny i narodu. Obdarz ich, Panie, nagrodą nieśmiertelności i chwały. Spraw, abyśmy, upamiętniając w kamieniu ich imiona na Ziemi, mogli się radować ze spotkania z nimi w Twoim domu, nie ręką ludzką zbudowanym. Błogosław także nam, tutaj zgromadzonym, i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy tym, którzy przeciw nam zawinili. Wszechmogący Boże, racz pobłogosławić tę tablicę, pamiątkę miłości do Ojczyzny, pamiątkę miłości wierniej aż do końca. Niech stanie się nauką dla następnych pokoleń jak kochać Polskę, jak jej ewangelicznie służyć, jak dla niej cierpieć, a gdy trzeba, nawet oddać życie. Prosimy Cię o to, Wszechmogący Boże, przez Jezusa Chrystusa Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen”.

Po poświęceniu tablicy zostały złożone wieńce przez Premiera RP Pana Jarosława Kaczyńskiego, delegację w składzie: Pan Poseł Artur Górski, Przewodniczący Społecznego Komitetu Dla Upamiętnienia Ofiar Katastrofy Smoleńskiej, Pan Poseł Adam Kwiatkowski oraz Pan Maciej Wąsik, przewodniczący Klubu Radnych Prawa i Sprawiedliwości w Radzie m. st. Warszawy

W ceremonii odsłonięcia tablicy smoleńskiej uczestniczyła asysta z Dowództwa Garnizonu Warszawa, harcerze ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i poczet sztandarowy Szkoły im. Batalionu Parasol.

Opracowanie na podstawie zapisu dźwiękowego
Dagmara Harkot i Kazimierz Sadowski



**Triduum
2012**



Foto: Bogdan Leśniewski



**Piknik
21.04.2012**



Foto: Kazimierz Sadowski



Od naszego mola książkowego

Czy Trzecia Tajemnica Fatimska została ujawniona w całości?

– Czy istnieje i co zawiera nieopublikowana część Orędzia Matki Bożej z Fatimy?

– Czy „czwarta” Tajemnica Fatimska to zapowiedź wielkiej apokalipsy dla Kościoła i świata?

Antonio Socci w książce-śledztwie omawia wydarzenia i polemiki, jakie otaczają Trzecią Tajemnicę. Ujawnia nieznane fakty. Stawia intrygujące pytania. Ukazuje trudną sytuację papieża XX wieku, odpowiedzialnych za przekaz i właściwą interpretację wielkiego proroctwa z Fatimy.

Zgromadzone ślady i poszlaki prowadzą tropem tajemnicy, w której być może ukryte są przyszłe losy świata.

Poza tą wielką wizją cierpiącego papieża, którą w pierwszym rzędzie możemy odnieść do Jana Pawła II, mamy tu także wskazania dotyczące

przyszłości Kościoła, która zaczyna stopniowo przybierać konkretne kształty i staje się oczywista. (...)

Jeśli chodzi o nowość, którą dziś możemy odnaleźć w tym przesłaniu, to na pewno jest nią fakt, że ataki na papieża i Kościół pochodzą nie tylko spoza niego, lecz cierpień przysparzają Kościołowi także wydarzenia mające miejsce w nim samym, grzech, który istnieje w Kościele. Jest to coś, o czym zawsze wiedzieliśmy, lecz dziś widzimy to w prawdziwie przerażającym wymiarze.

Największe prześladowania Kościoła nie pochodzą od jego wrogów zewnętrznych, lecz rodzą się z grzechu mającego miejsce w Kościele.

Benedykt XVI, 11 maja 2010 r.

Antonio Socci

Czwarta tajemnica fatimska?

Wydawnictwo AA, Kraków 2012



Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników

w niedziele: 10.00-12.00

i środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Biblioteka działa społecznie i nie dysponuje funduszami na zakup nowych pozycji. Dziś, gdy nie wszystkich stać na zakup książek, mile widziani są ofiarodawcy i sponsorzy.

MITING AA

piątek, godz. 20.15

Sala katechetyczna w domu parafialnym (B)

Wszystkie spotkania otwarte!

Chrzty

8 kwietnia

Aleksandra Bednarczyk

Aleksandra Fabisiak

Kacper Grabowski

Mateusz Aleksander Klechniowski

Antonina Radecka

Gabriela Rakowska

Nikola Teodorczuk

Adrian Artur Wasiak



9 kwietnia

Kacper Piotr Abdon

Aleksander Marek Fajkowski

Jan Ryszard Lubecki

Zofia Karolina Lubecka

Antoni Machowski

Kacper Nowakowski

Agata Dorota Stadnicka

Adam Jakub Żak

15 kwietnia

Mateusz Franciszek Andrzejewski

Tymoteusz Dwornicki

Adam Maksymilian Przybylski

Piotr Wojciech Szkaradek

Beata Magdalena Wolnicka

Szymon Tomasz Zaręba

19 kwietnia

Magdalena Łysakowska

22 kwietnia

Gabriela Dobies

Adam Radosław Grabowski

Alicja Emilia Łukasiak

Karolina Klaudia Mierzwicka

Wiktoria Pieniak

Małgorzata Karolina Pokora

Oskar Polakowski

29 kwietnia

Urszula Anna Czarnecka

Aleksy Karol Dziedzina

Bartłomiej Fabiszewski

Dominik Wiktor Lipski

Maksymilian Tomasz Marzecki

Piotr Mieczysław Osiecki

Natalia Pietrzak

Maciej Szymański

Julia Wróblewska

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie, uroczystości rodzinne i szkolne

☎ Tel. 0 608 146 110 ☎

Śluby

14 kwietnia

Daniel Krajewski

i Maryla Sencerz

21 kwietnia

Michał Mariusz Janczur

i Karolina Koć

Wojciech Szpunar

i Katarzyna Sapkiewicz





Chór parafialny Angelicus

poniedziałek, godz. 9.45

Dom Parafialny

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

I czw. m-ca: Msza św. i adoracja Najśw. Sakramentu

III czw. m-ca: Msza św. i spotkanie

II i IV czw. m-ca: spotkanie w sali św. Barbary (dzwonnica)

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

W pierwszą sobotę miesiąca o godz. 10:30 powitanie
Pieszej Pielgrzymki Różańcowej Bractwa Pielgrzymkowego
bł. Władysława z Gielniowa i wspólna modlitwa o kanoni-
zację naszego Patrona.

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00;
13.15 (2, 3 i 4 niedziela z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałek, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartek, po Mszy św. o godz. 19.00



Grupa studencka: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Grupa biblijna: środa, godz. 20.00



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala Caritas

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 22 648 59 12; 0 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałek, 19.00-21.00

**Kurs przygotowawczy dla kandydatów
do małżeństwa** – czwartek, 20.00, sala Emaus

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego

Kancelaria parafialna – wtorek i czwartek 18.30–20.30

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa

Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się
gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji,
ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński,

Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii